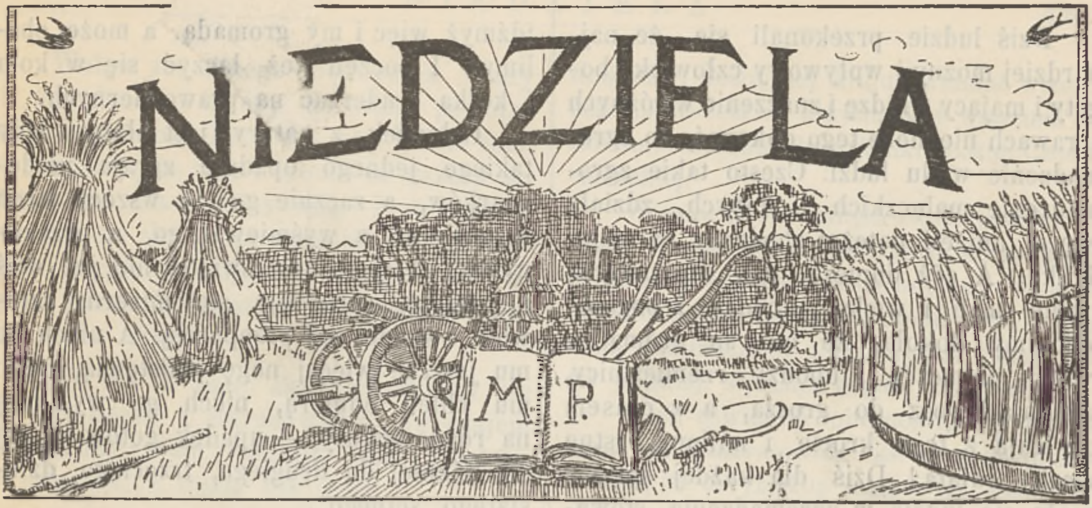
Nr. 29. Lwów 19. lipca 1896. **Rok XIII.**



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.**

Wiec katolicki.

Od wieków wiecznie, jeszcze gdy nie znano Wiary Chrystusowej, był zwyczaj u nas i u wszystkich naszych pobratymców Słowian, że nikt samowolnie nie stanowił, lecz w każdej sprawie obchodzącej ogół, a więc ogólnej czyli okólnej, schodzili się ludzie, zasiadali w koło, czyli wieńcem i radzili o tej sprawie...

Ztąd też do ostatnich czasów takie narady zowią się kołem, albo wiecem, czyli wieńcem.

Co na takich wiecach uradzono i uchwalono, to już obowiązywało wszystkich! Wszyscy po wspólnej naradzie i uchwale wiedzieli, czego się trzymać i jak postępować... Nie szedł jeden do Sasa, drugi do lasa, lecz już zgodnie kroczyli razem i każdy dla własnego i wspólnego pożytku dążył tam kędy inni, a dążył tak, jak na wiecu uchwalono.

Z czasem, gdy się rozmnożyli ludzie, a powiększyły się też zajęcia ludzkie, a ład i porządek w narodzie wymagał tego, aby każda sprawa odbywała się regularnie i miała swoich ludzi w niej wyćwiczonych, wiece sądowe zamieniły się w zwykłe sądy i trybunały, wiece o gospodarce politycznej, nakładaniu podatków i dozorze nad ową gospodarką przeszły w sejmy, czyli jak gdzie indziej zowią parlamenty i tak dalej. Lecz wiele powstało i ciągle powstaje nowych spraw, których nie mogą załatwić żadne urzędy, żadne dotychczasowe zgromadzenia, bo one do nich nie należą. Potrzeba dopiero nad takiemi sprawami porozumieć się ludziom, wybadać, co i jak czynić, jakie obmyśleć dobre sposoby zaradzenia potrzebom. Dla takich spraw powstały wiece.

Dziś ludzie przekonali się, że najbardziej możny i wpływowy człowiek, bogaty i mający władzę i znaczenie w różnych sprawach nie może tego dokonać, co zgromadzenie wielu ludzi. Często takie zgromadzenie maluczkich i słabych, zdziała więcej, aniżeli potężni chodzący na pojedynkę. A cóż dopiero, gdy się połączą razem mali i wielcy, ubodzy i bogaci! Widzimy dokoła, że oto się gromadzą razem maluczcy i ubodzy rzemieślnicy, składają grosz do grosza, a z czasem powstają z tego krocie i miliony, istne skarby świata! Dziś dla każdej sprawy wiążą się ludzie w zgromadzenia, stowarzyszenia, związki, aby wspólnemi siłami dopiąć tego, czego w rozproszeniu nie dopięliby nigdy!

Ale niestety z tego samego pożytku łączenia, skorzystali też i ci ludzie, którzy pragną rozerwać Naród, zburzyć rodzinę i obalić św. Wiarę katolicką. Powiedzieli oni sobie tak: silna jest rodzina, silny jest duch społeczeństwa i Narodu, silna Wiara katolicka, ale jakie to cudowne rzeczy dokonują się gromadą, idźmyż więc i my gromadą, a może obalimy! I poczęli też łączyć się w koła i kółka i uderzać na prawowiernych.

Człowiek z natury jest słaby. Gdy takiego jednego opadnie zgraja niedowiarków, a zacznie go ze wszech stron napastować, a wyśmiewać go, a przekonywać, iż to co było święte, nic już dziś nie warte, zachwieje się mizerny człowiek i stanie nad przepaścią. A niech że mu jeszcze więcej nogę podstawią, niech mu chleb odbiorą, niech go wystawią na różne pokusy, — upadek gotów. Biorą się później do drugiego, trzeciego, dziesiątego, setnego...

Ludzie, pragnący ocalenia społeczeństwa, widząc to, nie opuścili rąk i zawołali:

— Jakto? Mamy stać z założonemi rękoma? Tamci dla przeprowadzenia złego jednoczą się i gromadzą w silne zastępy, a my mamy pozostać rozproszeni i pozwalać im gospodarować, niszczyć to, na co składały się wieki? Nie, łączmy się i my, a radźmy jak przeciw nim iść, jak ich pokonywać...

Historya o kowalu Matyasku.

(Ciąg dalszy).

Kowal zdumiał się na to widowisko...

— Łatwo to waszej wielmożności mówić, mruczał Matyasek pod nosem, obcierając kopyto. Ale przecież i ja człek nie dzisiejszy, i nie pierwszyna mnie taka robota, a jeszcze tak narowistego bydlęcia, jako żywo na oczy nie widziałem! Z waszą wielmożnością on obyły jakoś, ale ja cudzy człowiek, a on widno cudzych ludzi nie lubi.

— Poprawdzie tak jest, odrzekł rycerz. Ale kto się tak chwali ze swojego majsterstwa, powinien umieć trafić w setno każdemu koniowi. No, ale kiedyś już obejrzał kopyto, jak sam chciałeś, to spieszże się z robotą, bo mi pilno.

Matyasek wrócił do kuźni, wybrał najlepszą sztabę, włożył do ognia, zadął miechem, że aż żelazo do białości się rozpaliło, wziął ostrożnie w cęgi, wyjął z żaru, położył na kowadle, przyciął, jak przynależy i zaczął klepać z wielką pilnością.

Nie uszło pół godziny, a już podkowa leżała gotowa i ochłodzona; Matyasek podjął ją z ziemi, wziął ostrożnie w palce, zważył na ręku, obejrzał jeszcze, czy gładko obrobiona, i czy nie ma żadnego feleru, poprobował na tę i ową stronę, aż zadowolony z roboty, wyszedł z nią na dwór...

A rycerz tymczasem, przechadzał się przededrzwiami kuźni, brzękając koncerzem, i gwizdając niecierpliwie przez zęby.

— A co, czy już skończone? zapytał.

— Już, odrzekł Matyasek, pokazując mu podkowę, ale jak to będzie z przybiciem, bo

Wobec też silnego podkopania Wiary i moralności, należy do walki powołać najszersze koła. Potrzeba, aby ludzie sami trzymali się za ręce i bronili ze wszech sił tego, co dla nich święte. I za granicą wzięto się do urządzania takich zgromadzeń z całych krajów, a Ojciec św., Papież Leon XIII gorąco pochwalił i zalecił takie wiece.

My też w imię Boże zabraliśmy się po swojemu i starodawnym zwyczajem odbyliśmy wiec wspólny dla Polaków i Rusinów, z rzędu już drugi.

A oto jaki był przebieg naszego wiecu katolickiego, zwołanego dla utwierdzenia Wiary św., Narodowości i obmyślenia sposobów dążących do ulepszenia doli ludzkiej...

Wiec rozpoczął swoje obrady dnia 7. bieżącego miesiąca o godzinie 6 wieczorem.

Uczestnicy wiecu zebrali się w wielkiej sali na placu Wystawy kościuszkowskiej. Sala ta przystrojoną była uroczyście. Nad podwyższeniem, na którem zasiedli książęta Kościoła i dostojnicy kraju, widniał wizerunek Zbawiciela na krzyżu. Nad wejściem do sali umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wiecowników stanęło około półtora tysiąca, — miejsca na galeryach zajęły panie. Wspaniałe szaty narodowe mięszały się z sutannami księży, habitami zakonników i skromnemi wieśniaczemi płótniankami. Obok mowy polskiej, słyszałeś ciągle język ruski.

Wiec uświetnili obecnością swoją: ks. kardynał Sembratowicz, ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz, książę biskup krakowski ks. Puzyna, ks. biskup Weber, ks. kanonicy, przedstawiciele biskupstw grecko-katolickich w Stanisławowie i Przemyślu, dalej marszałek krajowy, prezes koła polskiego Zaleski, posłowie, prezydent miasta Lwowa, najwyżsi urzędnicy. Z wyższego duchowieństwa polskiego i ruskiego nie brakło nikogo, jak również z przedstawicieli starych prawdziwie katolickich rodów.

Zebranie zagaił komisarz wiecowy prof. Pilat staremi słowy: »niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« na które tysiączne piersi odpowiedziały: »na wieki wieków, amen!«

---

ja z przeproszeniem waszej wielmożności, nie mam ochoty kopytem w łeb dostać?

— No, już ja go potrzymam, rzekł rycerz, biorąc konia za nogę. Ale co to? Widzę, twoja robota panie majstrze na licho się przydała, bo podkowa nie pasuje wcale, gdzież jej brzegi, a gdzie kopyto? trzeba drugą zrobić. Widzę, żem się dobrze udał, no, ale cóż czynić, tylko pospieszcie z robotą.

— Tfu! czy wciurności nadali, mruczał Matyasek, powracając do kuźni z odrzuconą podkową. Czy mnie bies jaki oślepił? A dyć to on ma prawdę i cała robota nic potem. Ale przecież teraz powinienem utrafić, bom doskonale wymierzył.

I jeszcze usilniej niż przedtem zabrał się do roboty.

Ale mu jakoś nie szło, i widno napisano było, że się Matyaskowi żadna podkowa dla białego konia nie uda. Zrobił ze dwie albo trzy, ale każdej coś brakło! Jedna była zawielka, druga zamała, inna nareszcie taka słaba, że jak się zabierał do przybijania jej, pękła mu w palcach, i kawałki ze złości odrzucił na ziemię.

— A to utrapienie Boże, rzekł opuszczając ręce, już sam nie wiem, jak sobie począć, chyba ktoś na mnie urok rzucił.

— Oj! nie urok to, powiedział rycerz, ale nieumiejętność twoja, żeś człek ciemny w swojem rzemiośle, i nie wiesz nawet, jaki jest najlepszy sposób dopasowania koniowi podkowy.

— A ciekawym, jak mnie wasza wielmożność nauczysz tego sposobu, zapytał hardo Matyasek, bo ja z niejednego pieca chleb jadłem i w niejednej kuźni klepałem na kowadle, a przecież robię tak, jak pan Bóg

Profesor Pilat

przedstawił żywą potrzebę wiecowania i opisał przygotowania ku temu poczynione (pomijając naturalnie swoje wielkie w tej mierze zasługi). Dalej zaś rzekł: »O porozumienie i łączność między nami, wierzącymi katolikami, nie może być trudno, skoro raz chcemy do nich dążyć. Nie potrzebujemy szukać wspólnych zasad, któreby służyły nam za wyjście dla wspólnej pracy, gdyż mamy je w nieomylnej nauce wspólnej nam wszystkim matki: Kościoła katolickiego. Chociaż zachodzą pomiędzy nami różnice narodowe i polityczne, jednakże z prawd wspólnej Wiary naszej, płyną wspólne wskazówki dla naszych zapatrywań i dla naszego postępowania. Tej łączności wierzących katolików w pracy społecznej obawiają się i przeciw niej zacięcie występują nieprzyjaciele Wiary i opartego na zasadach chrześciańskich ustroju społecznego. Chcieliby oni widzieć nas rozprószonych i dlatego głoszą, że religia jest sprawą czysto prywatną! My natomiast jako katolicy wierzymy, że prawdy niezmienne Ewangelii i płynące z nich przepisy moralności chrześciańskiej mają znaczenie nietylko dla życia prywatnego, lecz tak samo i dla życia publicznego i uważamy za obowiązek każdego katolika także w życiu publicznem zasad katolickich przestrzegać, o ich urzeczywistnienie się starać i w tym celu łączyć się z innymi dla wspólnego działania. Do takiej właśnie pracy przystępujemy dzisiaj z pełną wiarą, że, jak to wykazał wielki, a świętobliwy myśliciel na Stolicy Piotrowej, Leon XIII, prawdy niewzruszone nauki katolickiej zawierają jedyną podstawę do rozwiązania spraw społecznych, a w szczególności tych, które poruszają dziś ludzkość i mnożą zastępy niezadowolonych. Przystępujemy z silną ufnością w zwycięstwo sprawy Kościoła, o którym Pan powiedział, że »moce piekielne Go nie przemogą«. Przystępujemy wreszcie z miłością prawdziwą chrześciańską, która daje jedność i siłę, która nie dopuszcza żadnej nienawiści, a chce całą ludzkość doprowadzić do uznania słów Zbawiciela: »Jam jest prawda i droga i żywot«.

Prof. Pilat zaprosił na marszałka wiecu księcia Sapiehę, którego, jak wiadomo, nie brak nigdy w żadnej pożytecznej dla Ojczyzny i Kościoła sprawie, a na zastępcę jego prof. dr. Szaraniewicza (Rusina) i hr. Koziebrodzkiego.

Książę Sapieha

przemówił zaraz co następuje: »Zgromadziliśmy się tutaj jednym ożywieni duchem służenia jednej sprawie. Nie należeliśmy i nie należymy do szukających walki, ale nie będziemy należeli do tych, którzy zaczepieni poddadzą się!... Dziś potrzeba powiedzieć, czem się jest, przyznać się do tego, bo tylko społeczeństwo przyznające się silnie do zasad swoich, przyszłość mieć może. W dzisiejszych trudnych czasach Opatrzność dała nam na wodza człowieka, który sobie powiedział: nietylko stanem duchownym, ale całem waszem życiem kierować chcę, tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie i wskazywać drogi, jakiemi iść macie. Mężem tym Leon XIII. Spojrzmy na jego odezwy, jak on w pismach swoich stosunek rządzących do rządzonych określa i jak on stosunek rzą-

---

przykazał i jak nasza reguła kowalska uczy.

— Ja nie wiem, jak tam uczy wasza reguła, rzekł rycerz, ale u porządnych majstrów to się tak robi...

To mówiąc, zbliżył się do kulbaki, wyjął ze skórzanej pochwy toporek stalowy u kuli zawieszony, zamierzył się, ciął, i noga odjęta koniowi u kolana, jak raz upadła na ziemię, a biały stał prosto na trzech nogach, ani się pochylił, tylko krew z okaleczonej tak srogo nogi, czerwoną strugą tryskała na ziemię...

(Dokończenie nastąpi.)

Wacław Szymanowski.

dzonych do rządzących stawia. Jak on szeroko rozwija swoje zasady, jak wykazuje, że ta Wiara, którą on przedstawia, przyjmuje do siebie każdego, byle był człowiekiem uczciwym, człowiekiem zacnym, ale żeby miał na oku wyższe cele społeczeństwa i całego narodu. Jak się to widzi, to człowiek czuje, że trzeba się ocknąć, że nie można być obojętnym, ale sprawie ogólnej służyć. Któreż stronnictwa i jakich przekonań ludzie nie znajdą miejsca pod tym sztandarem? I śmiało powiadam do tych wszystkich, co chcą usunąć Wiarę: wy sami w to nie wierzycie, a droga wasza krótką będzie, bo upaść musicie! Ojcowie nasi drogami ciężkiemi szli, walczyli i zwyciężali; przypomnijcie sobie, że każdy z naszych dziadów i pradziadów zaczynał pieśnią »Boga Rodzico«, z modlitwą na ustach. To naszem hasłem! W imię tych zasad stajemy dzisiaj do czynu dla dobra kraju i społeczeństwa. Wątpię, by na tej ziemi była dusza, którąby nie była przejęta radością, że są tu członkowie łacińskiego i greckiego obrządku, Polacy i Rusini, że tu się spotykamy, i czujemy, że tu rękę podać potrzeba i można, bo cel jeden i droga jedna! Mam nadzieję, że my bracia, Polacy i Rusini, spotkawszy się dziś tutaj i na innych polach się spotkamy, tego życzę całemu krajowi. Nareszcie jeszcze jedna nadzieja: oto, że na tym wiecu i w ogóle na wiecach się nie skończy, że one wywołają pracę ciągłą, codzienną. Z tych wieców musi wyróść robota nieustanna w duchu zasad tu wypowiedzianych... Jeżeli ta moja nadzieja się ziści, to i kraj ten będzie szczęśliwy«.

Mowę księcia przyjęto hucznemi oklaskami.

Dalej powitał uczestników wiecu gospodarz miasta p. Mochnacki, a książę marszałek powołał na sekretarzy wiecowych: księcia Lubomirskiego, hr. Żółtowskiego, ks. Wołosiańskiego i prof. Studzińskiego.

Sekretarz książę Lubomirski, odczytał długo spis pism i telegramów nadesłanych z kraju i zagranicy z gorącemi dla wiecu życzeniami.

Wśród powszechnej ciszy, odziany w czerwone szaty kardynalskie, wszedł na mównicę

ks. kardynał Sembratowicz

i wygłosił po rusku rzecz »o dziejach Kościoła katolickiego na Rusi«. Dostojny mowca podniósł dalej doniosłość złączenia się (Unii) Rusi z Kościołem rzymskim. »Ono zabezpieczyło wieczne dobro Rusinom, zbliżyło ich do oświaty i do narodu polskiego, a dla reszty narodów słowiańskich stało się pomostem do połączenia się z prawdziwym Kościołem Chrystusa. Ono wreszcie stało się dla Rusinów ochronną twierdzą ich narodowości! Dlatego też powinien naród ruski chlubić się Unią i jak najstaranniej ją pielęgnować... Ale i bratni nam, a jednolity co do wiary naród polski, powinien ją wspierać, bo gdyby był jej nieprzychylny, wzajemne zgodne pożycie obu bratnich narodów byłoby niemożliwem. Głównemi cechami Unii są: Wiara katolicka i obrządek. Usuńmy jedno albo drugie, a Unii nie będzie. Nie można dla obrządku poświęcić Wiary, jak to niektórzy uczynili, popadając w szyzmę, a nie można też pod pozorem Wiary porzucać obrządek. Kto porzuca obrządek wschodni, osłabia świętą Unię i zadaje bolesną ranę narodowi ruskiemu, który z tym obrządkiem zżył się i do niego całą duszą przywykł! Dlatego jeżeli chcemy zachować pokój Boży w kraju, strzeżmy Unii kościelnej, bo tylko na tej podstawie tak Rusini jak Polacy, jako synowie jednego Kościoła, możemy pracować dla wspólnego dobra i zwalczać dzisiejszego złego ducha, który pod płaszczykiem swobody doprowadza społeczeństwo do ruiny«.

Gorące przeciągłe oklaski rozległy się w sali po tej mowie, poczem powstał marszałek wiecu książę Sapieha i postawił wniosek wysłania w imieniu wiecu telegramów do Ojca św. i do cesarza Franciszka Józefa.

Następnym, a znakomitym mowcą był

profesor Milewski

z Krakowa, który mówił »o sprawie społecznej«. Przemówienie to w duchu prawdzi-

wie katolickim i polskim, pełne było prawd, rad i wskazówek, zwłaszcza dla uczonych, polityków i możniejszych w Narodzie. Zakończył je dr. Milewski przypomnieniem, iż na wszystkich ciąży obowiązek, aby nikomu nie zabrąkło »powszedniego chleba«.

Teraz podzielono się na oddzielne komisye. Komisyom tym zalecono pracować przez dzień cały, wieczorami zaś dwóch dni następnych, miały one przedstawiać swoje wnioski. Na tem też pierwszy dzień wiecu zakończono.

Dnia następnego 8. lipca, po całodziennych obradach w komisyach, o których niżej piszemy, odbyło się drugie publiczne posiedzenie wiecu, wśród większej jeszcze liczby uczestników.

Pierwszy zabrał głos

ks. arcybiskup Morawski

mówiąc »o potrzebie pielęgnowania religii w społeczeństwie«. Ks. arcybiskup zaznaczył przedewszystkiem, iż Unia brzeska była nietylko dobrodziejstwem dla narodu ruskiego który ją przyjął, ale i dla nas, których losy splotły się nierozerwalnie z losami Rusinów. A jedność ta, stanowiąca znakomitą podstawę do wspólnej pracy, konieczną jest zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy wdzierają się na nasz grunt hasła, które dążą do przekształcenia świata na nowych podstawach, bez religii, bez Boga! Pod wpływem tych haseł zanika życie chrześciańskie, a z niem poszanowanie dla władzy rodzicielskiej, świeckiej i duchownej, nie brak nawet otwartego zachęcania do oporu i nieposłuszeństwa, wytwarza się zamęt pojęć i nieład, wiodący do bezrządu. Ztąd obałamucenie zdrowego zmysłu ludu, ztąd rozpaczliwe wychodźtwo do dalekich krajów po nędzę i śmierć wśród obcych... »W tak trudnych czasach, — kończył mowca — jedność wszystkich katolików, którym na sercu leży dobro pospolite, jest potrzebną, ażeby tym niebezpieczeństwom stawić czoło. Całe społeczeństwo musi połączyć swoje siły, musi się oprzeć na gruncie Wiary, ożywić i ogrzać ją, gdzie wyziębła, obmyśleć sposoby naprawy tego, co się zepsuło i środki uzdrowienia tego, co schorzałe. Takie jest zadanie społeczeństwa, a zarazem przewodnia myśl wiecu, który ma nad obecnemi stosunkami zastanowić się i podać odpowiednie rady«.

Po odczytaniu przez księcia Lubomirskiego dalszych pism i telegramów i przestawieniu wniosków powziętych na posiedzeniach komisyi, stanął przed wiecem

ks. Wilczkiewicz

z Olesna, w sądeckiem i przemówił w imieniu Związku chłopskiego, katolickiego. »Imieniem zebranych tu włościan i katolickiego Związku chłopskiego witam dostojne zgromadzenie pozdrowieniem: »niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Po wielu stronach kraju rozlegają sie dzisiaj trwożne wołania: »stoimy na rozpalonym piecu, którego paliwo ruinę społeczną niechybnie sprowadzi!« Tym piecem rozpalonym to lud wiejski, paliwem to pożądliwości i mrzonki zagraniczne, wszczepiane przez ludowych agitatorów w proste serca ludu. Stąd wyradzają się najgroźniejsze widoki na przyszłość, gdyż dzięki kreciej robocie tych agitatorów, społeczeństwo zniewolone jest sądzić, iż lud wiejski należy już nieodłącznie do socyalistów, nie dba o Wiarę, ni Kościół, ni o rodzinę, ni o Ojczyznę!... Jakieżto ciężkie posądzenia, jak niegodziwe bałamucenie społeczeństwa? O, nie cieszcie się wy, którzy z posiewu zgubnych zasad chcecie zbierać owoce! Pamiętajcie raczej o tem, że c h ł o p p o l s k i n i e w c z o r a j w z i ą ł d o s e r c a s w e g o W i a r ę ś w i ę t ą i n i e j u t r o j ą p o r z u c i d l a w a s z y c h z a c h c i a n e k! Bo nie jestto zwycięstwo myśli przewrotowej, gdy się udało rozmaitemi matactwami zjednać dla zasad tych kilku łatwowiernych chłopów, kilka kobiet i dzieci, chociaż i to tylko z wielkim wysiłkiem się stało. Krzykacze socyalistyczni biorą jednak już z tych kilku jednostek pochop do głoszenia, że lud »począł myśleć o sobie«, w ich sensie i że w tym sensie staje już świadom »do oby-

watelskiej pracy«, że zwycięstwo socyalnej demokracyi jest już pewne, bo pod sztandary jej zaciągnął się lud wiejski, ztąd też wzmaga się mniemanie, że ten prosty, ale szczerze katolicki lud mógł się odważyć na oddanie się w ręce socyalistów?! Ale mniemanie takie jest dla ludu wiejskiego w wysokim stopniu krzywdzącem, bo najmniej usprawiedliwionem. Mogę z chlubą zapewnić jako wysłany od Związku chłopskiego i jako mieszkaniec powiatu sądeckiego, że ziemia sądecka pierwsza podniosła rękę przeciw nieprzyjaciołom ludu i pierwsza zaprotestowała przeciw rozgłaszanej przez socyalistów potwarzy, jakoby lud poddawał się socyalistycznym mrzonkom! Chłop polski ma w sercu Wiarę prostą, ale silną, kocha on ją nad wszelkie obietnice kuszących go socyalistów i nie upadł jeszcze i nie upadnie do tego stopnia, aby wypowiedział zdanie, iż religia jest dlań rzeczą prywatną. Rodzinę kocha włościanin całą potęgą swego niezepsutego serca, kocha ją tkliwie, po swojemu. Zarzucamy mu może brak miłości Ojczyzny? Zarzut to również byłby ciężki, bo chłop polski i Ojczyznę kochać umie. Jak lud kocha swój rodzinny szmat ziemi, dowodzą listy nieszczęsnych emigrantów, którzy uwiedzeni przez sprytnych a oszukańczych ajentów, pędzą szukać szczęścia za morzem. Stamtąd to przychodzą listy pełne rzewnej tęsknoty za rodzinnym krajem i najgorętszego pragnienia powrotu.... Wiemy wreszcie, jak głęboką czcią otacza chłop polski pamiątki historyczne i pamięć tych licznych rycerskich synów Polski. Oto dowody przeciw twierdzeniom, że lud polski zatracił miłość Wiary ojców, miłość rodziny i Ojczyzny, a świadczą one wymownie, iż nie nada się on do socyalistycznych robót. Ponadto zaś zaznaczyć tu muszę, jako przyjaciel i znawca serc włościańskich, że lud wie dobrze iż równość stanów, o której mu tyle opowiadają, jest mrzonką nie do urzeczywistnienia; wie on także i to, że tylko pracą dojść można do mienia, więc do pracy się nie leni. Szemranie, jeśli się kiedy u niego posłyszy, wywołują także socyaliści, podsuwając pisma podburzające i przedstawiające gorzką chłopską dolę. Do tego przyczynia się nierówność ciężarów, spadających na ziemię i mniejsze własności. Chłopi socyalistów nie szukali, sami oni wciskają się pod ich strzechy, przyrzekając zadowolić ich życzenie wywalczenia sprawiedliwości. A do rzekomego przeprowadzenia tych życzeń zabrali się socyaliści w ten sposób, że uczynili zamach na serce i duszę chłopa, pragnąc pierwsze wydrzeć, a drugą odwrócić od wszystkiego, co treścią i podnietą jego życia było, jest i będzie: od Wiary katolickiej! Chłopski Związek katolicki wypisał na swom sztandarze wyraźnie, że Wiara nasza katolicka jest nienaruszalną, a zasady socyalistyczne to warunki nie do wykonania. Proszę więc was dostojni panowie, obdarzajcie chłopski Związek katolicki swoją opieką i zaufaniem, jeśli chcecie, by lud był wam gorliwym na każde wasze skinienie i by szlachetna wasza praca jak najszersze obejmowała pole«.

Słuchacze nagrodzili mowcę oklaskami, trzęsła się zaś od nich strona, gdzie siedzieli włościanie, czem najuroczyściej i najwymowniej zaprotestowali przeciw niecnym potwarzom rzucanym na nich przez hersztów socyalistycznych.

Po ks. Wilczkiewiczu wstąpił na mownicę

profesor Szaraniewicz

z odczytem »o Unii brzeskiej«, której pamiątkę właśnie w roku bieżącym obchodzimy. W odczycie swom wykazał dr. Szaraniewicz niezmierne korzyści z Unii dla narodu ruskiego płynące, przyczem zaznaczył że i Kościół ruski, zyskał niepospolicie przez pomoc i opiekę świadczoną mu ze strony najmożniejszych panów polskich.

Teraz przemówił

profesor Tarnowski

a mowa jego »o społecznych zadaniach i uchybieniach sprawiła« ogromne wrażenie. Wskazując srogie rany w społeczeństwie

naszem podawał zarazem mowca środki zleczenia ich, otrząśnienia się z win i błędów, których dopuszczamy się... wszyscy. »Bunt przeciw władzy kościelnej — powiadał hr. Tarnowski – i nienawiść społeczna występują dziś otwarcie. Jedyną pokrywką jaką wichrzyciele zachowują to udana miłość ludu! Pozbawiony prawa pełnienia powinności kościelnych ksiądz odprawia mszę św., nienawiść do każdej władzy i każdego bogatszego rozszerzają jawnie gazetki! A jakżeśmy do tego doszli? Oto przez to że sami ludzie oświeceni poczęli się psuć różnemi fałszami; ztąd nie dziw że one przesiąkły do warstw ludowych. Władze nas od zła nie zabezpieczą, bo i one często nie wiedzą co złe a co dobre. Gdybyśmy byli zawczasu mieli oczy otwarte i ręce czynne nie byłoby przyszło do stanu dzisiejszego! I kto wie czy też stan dzisiejszy nie jest karą za łaski zmarnowane? Mieliśmy w tym wieku dużo księży znakomitych i nie chcieliśmy ich znać i słuchać! Komisye wiecu rozważają jak podnieść życie katolickie we wszystkich kierunkach. Nie dość uchwalić, wykonanie uchwał to dopiero pożytek. Ale o dobre wykonanie zawsze nam bywa najtrudniej. Wielki dziejopisarz ks. Kalinka zauważył, iż większa część naszych grzechów w sprawach Ojczyzny, to grzechy opuszczenia, zaniedbania. W sprawach religijnych bodaj czy nie jest podobnie. Obyż nas z tego wiec ten poprawił. Do tego potrzeba nam pracy, ale jeszcze więcej prawdy. Prawdy w miłości, w przekonaniu i woli. Bądźmy katolikami naprawdę, czy zaś takimi jesteśmy? W dobrej wierze mamy się za takich, ale nie zachowujemy przepisów kościelnych, nie mamy grosza na potrzeby Kościoła, ale mamy go na własne zbytki, wypuszczamy ziemię w dzierżawę ludziom, szerzącym złe wpływy, siedzimy na dwóch stołkach. Są zaś obłudni, którzy głoszą się katolikami dla interesu albo z gorliwością religijną na ustach szerzą nienawiść i rozterkę. Takich się strzedz! Tylko prawdą możemy nieprzyjaciela zwyciężyć, nieufnych pociągnąć. Róbmy, jak mówimy. Musimy być lepsi od wszystkich, jeżeli chcemy być tak silni jak niektórzy... To jedyna wyższość jaką dziś osiągnąć możemy. A mamy potemu niektóre warunki, znakomitych polskich i katolickich pisarzy, jak Sienkiewicz, Szujski, Kalinka, malarzy jak Matejko. A księża i biskupi jak Feliński? — a męczennicy podlascy?... Niepodobna zaiste, żeby z tego posiewu nie zostało nic, żeby to było marne!... Ale gdy popatrzeć na mnóstwo złego koło nas i w nas, to nadzieja słabnie. Dlaczego tyle wzniosłej cnoty, a tak mało jej wpływu? Bo brak takiej gleby, która jej zasiew przyjmuje, hoduje, rozprowadza. Sama ta Unia, której trzechsetną rocznicę obchodzimy nie stała się tem, czem być mogła dla Narodu ani Rzeczypospolitej, bo nie była należycie zrozumiana i pielęgnowana. Ale ona nie stracona, nie! Dzisiejsza wierność unitów w prześladowaniu jest może nagrodą tych, co Unię zrobili. To prześladowanie dzisiejsze odniesie kiedyś swoją nagrodę w jej odrodzeniu. Korzeń Unii został w tym kraju i w tem mieście Lwowie, a świeżo zajaśniał wielką ozdobą i chwałą w Kościele przez podniesienie ks. metropolity Sembratowicza do godności kardynalskiej. Niechże go Bóg strzeże i błogosławi! Dla nas niech Unia będzie przypomnieniem, że i najlepsze myśli mogą nie wydać skutku, jeżeli się koło nich pilnie nie chodzi i niech będzie bodźcem ażebyśmy już nigdy nie zaniedbali co dobrego postanowimy i sobie przyrzeczemy... Nazwa Unii przypomina modlitwę Zbawiciela za apostołami i za tymi których oni mieli nawrócić: *Ut fiat unum**). Bóg nie może tej modlitwy nie wysłuchać, jeżeli jej ludzie choć trochę pomogą!«

Gdy hr. Tarnowski skończył zerwała się burza długo niemilknących oklasków.

Pod wrażeniem natchnionych słów mowcy skończył się wiecu dzień drugi.

Dzień trzeci rozpoczęto odczytaniem odpowiedzi od Ojca św., który »wita katolików

---

*) Niech będzie jedno.

Polaków i Rusinów wesołym i serdecznym umysłem, oświadcza wspólną życzliwość obu narodowościom, i udziela wszystkim błogosławieństwa apostolskiego«.

Odczytano jeszcze inne pisma, poczem

ks. Chotkowski

mówił przepięknie »o rodzinie chrześciańskiej«. »Wichrzyciele bowiem targnęli się i na rodzinę i pragnęliby zburzyć małżeństwa, zatrzeć w nich zgodę, rozerwać święte jego węzły. Wiedzą bowiem dobrze burzyciele, iż dopóki ostoi się chrześciańska rodzina, działania ich przewrotne obrócą się w niwec! W chrześciańskiej rodzinie ojciec winien sposobić syna do trudu, do ofiary. Syn w trudzie chowany nie cófnie się przed niebezpieczeństwem, z syna rozpieszczonego Naród pociechy mieć nie będzie. W rodzinie uczy się młodzież czwartego przykazania, a z miłości ojca i matki wyrasta szersza miłość: całej Ojczyzny! Z miłości tej krzewią się dalej wielkie cnoty posłuszeństwa i miłosierdzia. Cnota posłuszeństwa utrwali budowę gmachu społecznego, cnota miłosierdzia uchyli zbytek, a przygarnie do szeregów Narodu lud polski, tych, którzy przez 1.000 lat zaniedbywani, pomimo ciężkiej pracy wśród głodu i chłodu wiary w Boga i Ojczyznę się nie pozbyli! A takich wzmocnionych szeregów całego Narodu potrzeba, bo bitwy z groźnem owem widmem, która nas czeka, przegrać nie wolno. Idzie ku nam akby trzęsienie ziemi; podpory więc Narodu wzmocnić potrzeba, a to przez przygarnięcie warstw ludowych«. Mowca skończył wezwaniem do niewiast polskich, zaklinając je, aby dla przyszłości i szczęścia Narodu pielęgnowały cnoty rodzinne.

Z kolei zajął mownicę

hrabia Chłapowski

z Poznania, który wygłosił rzecz swoją »o pojedynkach« potępiając zwyczaj szukania zadośćuczynienia z bronią w ręku, jako nie katolicki. »Szkoda bowiem dla »bożków fałszywego honoru«, szkoda krwi polskiej na tylu polach bitew i polach męczeńskich pod znakiem Krzyża przelanej. Bóg może jej jeszcze zażądać w prawdziwie świętej sprawie«....

W dalszym ciągu posiedzenia

ks. Sarnicki

uczony wielce bazylianin, przedstawił »dzieje Unii brzeskiej.« »Szczodrobliwość panów polskich — rzekł mowca, — w wyposażeniu biskupstw, klasztorów i parafii ruskich, poparła też niemało rozwój Unii. Prawda, że niektórzy ze szlachty ruskiej przeszli wprost na obrządek łaciński, lecz były to wypadki, zresztą ze stanowiska katolickiego nie przyniosło to żadnej straty. Od tej pory za pomocą Bożą życie religijno-moralne i duchowe poczyna rozwijać się jak najświetniej i dziś stoi ono bez porównania wyżej od życia duchowego szyzmatyckiej Rosyi! I tam nie brak wprawdzie wspaniałych kościołów i świetnych obrzędów, lecz na tem wszystkiem cięży lodowata martwość, brak w tem ożywczego ducha, co przyznają nawet sami pisarze rosyjscy. W rzeczywistości całe zastraszające zepsucie społeczeństwa rosyjskiego jest wypływem szyzmy, jej przypisać należy ucisk moskiewski i upodlenie znacznej części społeczeństwa. Naród ruski ochroniła Unia od tych następstw«.

Dodatkowo przemówił jeszcze

włościanin Skwara

z krośnieńskiego, który w prostych wyrazach oświadczył, że lud trzyma się silnie haseł »Bóg, Wiara i Ojczyzna« i na manowce socyalizmu uwieść się nie da...

Na wniosek marszałka wiecu postanowiono dla wykonania uchwał wiecu i przygotowania następnego mianować komisarzy: księcia Sapiehę (młodszego), dr. Fedaka i prof. Pilata. Przy wymienieniu nazwiska ostatniego ozwały się huczne oklaski, każdemu bowiem wiadomo było, iż on to stał się duszą wiecu. W jego też ręce uchwalono podziękować za trud komitetowi wiecowemu. Prof. Pilat gorąco podziękował księciu Sapieże za przewodnictwo do którego to podziękowania wszyscy przyczynili się radosnemi okrzykami.

Późno już było gdy przed zgromadzonymi stanął najczcigodniejszy

ks. arcybiskup Issakowicz

dla wypowiedzenia ostatniego słowa. Roztrząsnąwszy znaczenie wieców katolickich w dzisiejszych trudnych dla Kościoła czasach, zastanowił się słynny kaznodzieja a najukochańszy arcypasterz w słowach pełnych wiary, ognia i miłości nad owocami pierwszego wiecu katolickiego w Krakowie. »Były i są one nader szczupłe, może dla tego, że nie wzięto się raźnie do dzieła, do wykonania uchwał jego, podczas, kiedy nieprzyjaciel nie zasypiał. I oto dziś na zachodzie i wschodzie kraju odzywają się wśród ludu hasła, które serce każdego prawego obywatela i smutkiem i boleścią przejąć muszą. Wina to może duchowieństwa, które nie dość czuwało, wina po części wyższych warstw społeczeństwa, które pocieszały się tem, że fałszywe nauki przewrotu i zasady socyalne dla ludu naszego nie znajdą przystępu. Ale ocknęliśmy się w czas jeszcze! Dziś powzięto wiele pięknych i pożytecznych uchwał, które w skutkach swoich rzeczywiście zbawiennemi być mogą, ale potrzeba przedewszystkiem działania i współdziałania z łaską Bożą, potrzeba czynu! Czynów, czynów, naród czeka! Za prawdę, to wszystko co się na tegorocznym wiecu uchwaliło, jest tak ważnem i dobrze obmyślanem, że gdybyśmy już rozpoczęli żyć podług tych powziętych uchwał, jeśli już nie wprost do nieba, to dostalibyśmy się przynajmniej do przedsionka niebieskiego. Nie wolno więc spoczywać po zamknięciu wiecu, ani nie czekajmy, rychło li Boża ręka wszystko po myśli uchwał przeobrazi i urządzi... Nie czekajmy zejścia na ziemię Królestwa niebieskiego, bo czeka ono na nas, nie my na nie, a zaznaczy go jedynie szlachetne katolickie życie nasze. Działajmyż tedy po katolicku, stańmy jak jeden mąż do pracy; każdy katolik z miasta czy miasteczka, ze wsi czy przysiółka, z kościoła, szkoły, dworu czy włościańskiej chaty, niechaj postępuje tak, jak tego uchwalone na wiecu rezolucye wymagają. Żyjmy po katolicku we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, pokażmy się katolikami, czyńmy uczynki miłosierne po katolicku, kochajmy po katolicku, dowódźmy nieustannie i na każdym kroku, że nadewszystko drogą nam Wiara nasza święta, Kościół Chrystusowy i Ojciec Św. którego nawoływaniom winniśmy być posłuszni! Oto rady i przestrogi sędziwego arcybiskupa, starca, który może po raz ostatni już do was się odzywa, a które on je wam ofiarowuje na pożytek dusz waszych i na chwałę Pana Boga. Miły narodzie polski i ruski! Oto upomnienia maluczkiego sługi Bożego, który twojego szczęścia pragnie i zwycięstwa ci życzy. Przyjmij je sercem tak ochotnem i szczerem, z jakiem ja ci je tu dzisiaj składam na pomyślność twoją! Strzeżmy zgody, jedności i miłości wzajemnej: niechaj jeden duch ogarnia serca nasze w miłości Boga i Kościoła katolickiego. Przebaczajmy winy drugim, jak Bóg nam nasze przebacza w swej nieograniczonej wspaniałomyślności. Żyjmy po katolicku, a prawdziwie katolicki zgon nasz ziemski będzie. Gdy Ojciec św. z taką opiekuńczą miłością wzywa nas do leczenia ran, gdy podaje na te rany skuteczne lekarstwa, nie zatwardzajmy sumień naszych, nie odwracajmy oczu ni serc naszych od Kościoła bożego, odnówmy z nim przymierze trwalsze niż dotąd, a posiądziemy tarczę mocną przeciw wszelkim zapędom nieprzyjaciół. Odnówmy przymierze z całym polskim i ruskim narodem, by jedność nierozerwalna towarzyszyła nam i pokoleniom naszym w pracy dla zdrowia społecznego. Odnówmy wreszcie przymierze z Papieżem, gdy ono zerwane lub rozluźnione zostało i ślubujmy mu cześć, wierność i posłuszeństwo. Postanówmy sobie szczerze: nie opuścim Zakonu Twojego, Panie, bo u Ciebie przystań najbezpieczniejsza, a w Zakonie Twoim prawda, światło i zbawienie!«

Pełnych namaszczenia słów tych kapłana bożego słuchano z zapartym oddechem, wszakże najbardziej wzniosłą i uroczystą, a nieza-

pomnianą nigdy była chwila, kiedy po skończonem przemówieniu ks. arcybiskup zaprosił metropolitów i biskupów do udzielenia wiecownikom błogosławieństwa do życia i pracy w imię zasad Wiary św. i katolickiej. Wszyscy uklękli... Biskupi z ks. kardynałem wznieśli ręce nad pochylonemi głowy tysiąca ze wszystkich warstw Narodu naszego, od najwyższych do najniższych i po odmówieniu modlitwy, uczynili znak Krzyża św. Nikt z obecnych nie mógł oprzeć się głębokiemu wzruszeniu, w oczach wielu zabłysły łzy...

Gdy wszyscy zwolna powstali, marszałek wiecu

książę Sapieha

zabrał głos ostatni. Mowca streszczając prace wiecu, które skuteczne dla kraju wydać powinny owoce, rzekł: »Nie zapominajmy jednak, żeśmy się zapisali pod sztandar i praca dla zasad naszych jest obowiązkiem, a ucieczka, jeżeliby była możliwa, czego nie przypuszczam, byłaby hańbą«. Książę podniósł dalej doniosłość mów na wiecu wygłoszonych, i mowcom, a książętom Kościoła przedewszystkiem, wyraził gorące podziękowanie. Zwracając się do mowy ks. Wilczkiewicza, wyraził marszałek wiecu nadzieję, że Związek chłopski, nietylko słowami, ale i czynami stwierdzi trwanie pod tym sztandarem i w pismie swojem zasady te popierać będzie. Wynurzył też książę Sapieha szczególne podziękowanie p. marszałkowi krajowemu hr. Badeniemu, stwierdzającemu swoją obecnością, iż zarząd autonomiczny współczuje gorąco z ogółem kraju. »Rozchodzimy się z otuchą, rozejdźmy się z wiarą — dodał w końcu — że to, cośmy uchwalili, uda się przeprowadzić, bo tylko wiara w powodzenie doda potrzebnej siły. Mam przekonanie, iż skoro Polacy i Rusini z taką gorącą jednomyślnością tutaj się oświadczyli, przyjdzie i błogosławieństwo Najwyższego i wierzę, że dalej na tej drodze zgodnie idąc, mieszkańcy tej ziemi, Polacy i Rusini, znajdą też i szczęśliwą dolę w przyszłości!«

Tak skończył się zatem w spokoju, powadze i godności drugi wiec katolicki, a nic nie zamąciło jego pełnego ducha i Wiary św. nastroju!

Wspominaliśmy wyżej o pracach wiecowników w komisyach.

Odbywały się one w ciągu dwóch dni od godziny 9 rano do godziny 5 po południu (z przerwą obiadową) a wyniki i uchwały poddawane były pod zatwierdzenie na wieczornych publicznych posiedzeniach wiecu.

Oto w streszczeniu przebieg robót i rezolucyj komisyjnych.

Komisya życia katolickiego.

1) Przyjęto rezolucyę o. Jackowskiego zalecającą święcenie godne niedzieli w warsztatach i urzędach, obostrzenie ustaw przeciw pojedynkom, załatwianie sporów przez sądy honorowe, łączenie się w koła katolickie, wezwanie Polaków i Rusinów do zgodnego pożycia i unikanie wszystkiego co ich dzieli. 2) Przyjęto rezolucyę hr. Dębickiego w sprawie życia katolickiego na wsi, zalecającą a) duszpasterzom: zakładanie i popieranie misyi, bractw, ochronek, szpitalików wiejskich, sklepików, czytelni, gospod chrześciańskich; b) dworom: wznowienie dawnych staropolskich zwyczajów łączących dwór z gminą, popieranie się wzajemne, nie sprzedawanie i nie wypuszczanie w dzierżawę dóbr w ręce niechrześciańskie. 3) Przyjęto rezolucyę dr. Stebelskiego wyrażającą potrzebę tworzenia zakładów i stowarzyszeń opiekujących się zaniedbanemi i opuszczonemi dziećmi i zaprowadzenia zakładów poprawczych. 4) Przyjęto rezolucyę dr. Górskiego żądającą zawiązywania po większych miastach rad ubogich, którebyzarządzały funduszami publicznemi na cele dobroczynne istniejącemi. 5) Przyjęto rezolucyę p. Bartynowskiego zalecającą zakładanie po miastach domów pracy i przytulisk dla ubogich na wzór lwowskiech brata Alberta. 6) Przyjęto rezolucyę brata Alberta wzywającą do tworzenia w całym kraju związków tercyarskich. 7) Przyjęto rezolucyę ks. Wronowskiego wzywającą do zakładania cmentarzy wyznaniowych.

Komisya dziennikarska.

1) Przyjęto rezolucyę ks. Wołosiańskiego uznającą pilną potrzebę założenia katolickiego czasopisma ruskiego ludowego, oraz potrzebę wiejskich ruskich czytelni ludo

wych. 2) Przyjęto rezolucyę o. Badeniego uznającą potrzebę pisma robotniczego w duchu katolickim i wydawania osobnych książeczek o sprawach obchodzących robotników. 3) Przyjęto rezolucyę p. Nitmana wzywającą do popierania katolickich i narodowych wywnictw ludowych. 4) Przyjęto rezolucyę posła Kozłowskiego wzywającą większe dzienniki do trzymania się kierunku katolickiego.

Komisya nauki i sztuki.

1) Przyjęto rezolucyę dr. Antoniewicza w sprawie podniesienia malarstwa kościelnego. 2) Przyjęto rezolucyę p. Twardowskiego w sprawie podniesienia muzyki kościelnej. 3) Przyjęto rezolucyę prof. Studzińskiego w sprawie badań Unii. 4) Przyjęto rezolucyę ks. Trznadla w sprawie założenia kursu socyalnego. 5) Przyjęto rezolucyę ks. Wałęgi w sprawie założenia towarzystwa naukowego katolickiego.

Komisya szkolna.

1) Przyjęto rezolucyę ks. Gnatowskiego zalecającą szkołom nadanie kierunku religijnego i moralnego. 2) Przyjęto rezolucyę p. Jamrógiewicza zalecającą rozciągnięcie kontroli nad tak zwanemi »stancyami dla uczniów«. 3) Przyjęto rezolucyę p. Baranowskiego zalecającą zaprowadzenie religii we wszystkich zakładach jako przedmiotu obowiązkowego. 4) Przyjęto rezolucyę ks. Jugana zalecającą katechetom i rodzicom rozwój życia religijnego wśród szkolnej dziatwy.

Komisya przemysłowa.

1) Przyjęto rezolucyę dr. Pilata zalecającą zakładanie kółek rzemieślników, gospód czeladnych, kas dla chorych rzemieślników, wzorowych warsztatów i spółek wytwórczych. 2) Przyjęto rezolucyę o. Badeniego zalecającą zakładanie katolickich stowarzyszeń robotniczych, łączenie ich w związki i urządzanie zjazdów tych stowarzyszeń. 3) Przyjęto rezolucyę dr. Jordana zalecającą zakładanie stowarzyszeń katolickich, któreby się opiekowały terminatorami. 4) Przyjęto rezolucyę p. Wiśniowskiego zalecającą dostarczanie robotnikom mieszkań zdrowych i tanich oraz ułatwianie im nabywania na własność małych domków. 5) Przyjęto rezolucyę ks. Pakiża zalecającą wydanie ustawy któraby zabraniała niechrześcianom wyrabiania i handlowania przedmiotami do użytku kościelnego służącemi. 6) Przyjęto rezolucyę p. Kulczyckiego zalecającą przymusowe ubezpieczenie robotników i sług w gospodarstwie domowem i przemyśle domowem, zatrudnionych przy robotach i zarządach gmin, powiatów, kraju i państwa, oraz w instytucyach publicznych. 7) Przyjęto rezolucyę p. Żulińskiego zalecającą zakładanie szkół dla sług oraz schroniska dla sług bez miejsca lub niezdolnych do wszelkiej pracy.

Komisya rolnicza.

1) Przyjęto rezolucyę p. Dąbskiego wyrażającą potrzebę zszeregowania ludności rolniczej w stowarzyszenia zawodowe. 2) Przyjęto rezolucyę p. Dąbskiego zalecającą łączenie się w stowarzyszenia gospodarcze. 3) Przyjęto rezolucyę p. Sękowskiego w sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej przez: a) wydanie ustawy komasacyjnej i ułatwienie przeprowadzenia komasacyi; b) wydanie ustawy o regulacyi użytkowania gruntów wspólnych, w szczególności o użytkowaniu pastwisk gromadzkich; c) zwiększenie przychodu z mniejszych i średnich gospodarstw przez lepszą uprawę, dobór nasienia, podniesienia chowu bydła, nierogacizny i drobiu; d) zastąpienie zbyt drogiego lichwiarskiego kredytu, kredytem tanim w kasach pożyczkowych gminnych, towarzystwach zaliczkowych i powiatowych kasach oszczędności; e) ułatwienie częściowej parcelacyi wielkich posiadłości. 4) Przyjęto rezolucyę hr. Szeptyckiego zalecającą służbodawcom, iżby starali się o podnoszenie moralnej wartości służby wiejskiej, jak niemniej nieśli w każdym kierunku pomoc powierzonej im rolniczej rodzinie. 5) Przyjęto rezolucyę posła Wachniania żądającą surowego karania ajentów namawiających do emigracyi oraz wydania ustawy emigracyjnej i zaopiekowania się emigrantami. 6) Przyjęto rezolucyę dr. Karo domagającą się ulepszenia kredytu włościańskiego w następujący sposób: a) kredyt drobny do 50 złotych przez ustanawianie małych a częstych rat pożyczkowych, pilne ściąganie rat zaległych i ścisłą kontrolę ze strony wydziałów powiatowych i przez zakładanie kas Rajfajzena; b) kredyt obrotowy od 50 do 200 złotych i hipoteczny zwyż 200 złotych przez tworzenie powiatowych kas pożyczkowych i zaprowadzenie sposobu opłacania rat zapomocą czeków pocztowej kasy oszczędności, przez powiększenie towarzystw zaliczkowych, wreszcie przez

poddanie powiatowych kas pożyczkowych, pod kontrolę Wydziału krajowego.

Wszystkie streszczone tu rezolucye, czytelników *Niedzieli* bardziej obchodzące, podamy wkrótce w całości i radzi będziemy bardzo jeśli wywołają one rozprawę.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wiec cały odbył się z wysoką powagą, w nastroju prawdziwie budującym.

Ci, co spodziewali się wystąpień namiętnych, haseł podburzających, lub jak pewien bezwyznaniowy pismak utrzymywał „rozlicznych szopek“ zawiedli się srodze. Jakie to były „szopki“, czytelnik z sprawozdania naszego łatwo przekonać się może... Powtórzyliśmy wszystko, o ile podobna najwierniej, iżby każdy Polak i katolik wiedział co na wiecu mówiono i postanowiono.

Zwrot do życia zbożnego nie da się z dnia na dzień dokonać, zwłaszcza, iż przewrotni siewcy sporo i oddawna już rozrzucili kąkolu. Jednakże to już stwierdzić wolno, iż tak podniosłe przemówienia na posiedzeniach publicznych wiecu, jak i prace w komisyach, bez skutku pozostać nie mogą, nie powinny! Pocieszającym też wielce był gromadny udział duchowieństwa ruskiego, jak niemniej ruskiego ludu, który idąc na wiec zwołany ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy Unii brzeskiej, udowodnił dobitnie, iż stoi twardo przy Wierze ojców i żadnemi zdradzieckiemi sztuczkami odwieść się od niej nie da!...

Że zaś znajdą się tacy, którzy na wiecowanie katolickie rzucą kamieniem złości, jadu i nienawiści, doniosłość jego poczną z rozmysłem obniżać, uchwały nicować i przekręcać, to rzecz prosta. Socyaliści już dzisiaj wiją się na wszystkie strony, a żydowskie piśmidło *Przyszłość* nie mając innej broni prócz śliny, broni tej obficie użyło!

Wiec zwołany był dla dobra Wiary i Ojczyzny, a dla tych haseł żadna praca zarówno jak i żadna zniewaga nie bolą!...

Gminne kasy pożyczkowe.

Z wielu stron kraju dają się słyszeć utyskiwania na wadliwe prowadzenie gminnych kas pożyczkowych.

Dla ubogiej ludności, wiejskiej są, jak wiadomo, gminne kasy pożyczkowe jedynem źródłem taniego i łatwego kredytu.

Tymczasem wiele z nich nie odpowiada zadaniu swemu z tego powodu, że nie mają swoich kapitałów u siebie, lecz w rękach dawnych dłużników, którzy tylko opłacają procenta, lub którym się te procenta do kapitału dolicza.

Po ostatniej sesyi sejmowej wystosował Wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym stwierdził iż przeważna liczba kas pożyczkowych gminnych spełnia należycie zadanie swe tam gdzie one zostają pod nieustanną i porządnie przeprowadzoną kontrolą wydziałów powiatowych. Kontrola ta polega na obowiązku rewidowania kasy, ksiąg, rachunków i skryptów dłużnych gminnej kasy pożyczkowej. Idzie więc oto, aby wydziały powiatowe, w których kasy powiatowe gminne nie idą tak pomyślnie jakby pragnąć należało, zechciały szczerze i życzliwie zająć się i zaopiekować wspomnianemi kasami i uważać rozwój tych kas jako jedną z najważniejszych robót, należących do zarządu powiatu. Pilną kontrolą, która jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem wydziałów powiatowych, zapobiegnie się choć zwolna, jednak stale i bezwarunkowo zarówno tworzeniu się zaległości w ratach z kapitału i odsetkach, jak z czasem nie właściwemu udzielaniu pożyczek.

W tym celu winny rady powiatowe objąć wadliwie prowadzone gminne kasy pożyczkowe w tymczasowy zarząd, który w danym razie będzie miał nietylko obowiązek ściągnięcia zaległości, ale i prawo przyznawania pożyczek w nadzwyczajnych wypadkach; po zaprowadzeniu porządku mają być gminne

kasy pożyczkowe oddane napowrót w zarząd gminie.

Dla uzyskania poglądu na obecny stan tych kas pożyczkowych zażądał Wydział krajowy od wydziałów powiatowych szczegółowych odpowiedzi na pytania: 1) Czy nadzór i kontrola nad całością majątku zakładów gminnych jest wprowadzoną, a jeżeli nie, to z jakiej przyczyny? 2) W jaki sposób wykonywano dotychczas tę kontrolę? 3) Jaki skutek odniosła dotychczasowa kontrola wydziałów powiatowych nad kasami pożyczkowemi.

Treść otrzymanych sprawozdań poda Wydział krajowy do wiadomości najbliższego Sejmu, z czego korzystając, uchwali komisya gminna wnioski co do dalszego sprawowania kontroli.

W ten sposób tak doniosłe w skutkach gminne kasy pożyczkowe spełnią prawidłowo poważne swoje zadanie.

Wiejskie straże ogniowe.

Wydział rady powiatowej samborskiej przychylając się do prośby Związku ochotniczych straży ogniowych, wystosował do przełożonych obszarów dworskich, do duchowieństwa, nauczycieli i zwierzchności gminnych następujący uwagi godny okólnik:

»Krajowy Związek ochotniczych straży ogniowych, odniósł się do nas o nakłonienie gmin i zniewolenie ich do nieustannego czuwania nad postanowieniami ustawy o policyi ogniowej, to jest, iżby gminy przymuszone były do sprawienia potrzebnych narzędzi ratunkowych i do utworzenia straży ogniowej, przyczem oświadczył Związek gotowość udzielenia każdej gminie wzorów statutu i wszelkich wskazówek, potrzebnych do założenia takiejże straży, a nawet na żądanie wysłania inspektora do wyćwiczenia członków straży.

Obecna pora letnia i dni gorących, budzi jak każdego roku obawę klęsk pożarnych, domy i zabudowania bowiem gospodarzy naszych, stawiane są z materyału palnego, nadto zaś nieporadna ludność nie potrafi najczęściej zapobiedz szerzeniu się złośliwego żywiołu.

Polecamy zatem zwierzchnościom gminnym, iżby:

1) zarządziły bezzwłocznie rewizyę przyborów ogniowych;

2) zaprowadziły pogotowie pożarne i straże nocne, któreby swą służbę nocną należycie spełniały;

3) wydały zarządzenie, ażeby w każdym domu znajdowały się dostateczne zapasy wody w przeznaczonych na ten cel umyślnie beczkach i przybory pożarnicze, jako to: haki, sikawki ręczne i tym podobne.

Winnych zaniedbania należy do surowej odpowiedzialności natychmiast pociągnąć.

Wielebne duchowieństwo, pp. przełożonych obszarów dworskich i pp. nauczycieli, którym dobro ludu na sercu leży i którzy w razie chęci wiele pod tym względem zdziałać mogą, uprasza wydział powiatowy, ażeby raczyli w porozumieniu z tamtejszą zwierzchnością gminną zająć się niezwłocznie zawiązaniem ochotniczej straży ogniowej.

Wydział powiatowy ma niezłomną nadzieję, że odezwa ta nasza pożądany odniesie skutek, a dobry przykład w jednej gminie doda zachęty sąsiedniej do utworzenia straży ogniowej ochotniczej.

Upraszamy nadto zawiadomić nas w swoim czasie o skutkach poczynionych starań«.

Powyższe zarządzenie wydziału powiatowego uważać należy jako objaw świadczący o najlepszych zamiarach władzy, która tę zaniedbaną, ale piekącą sprawę ochrony ludzkiego życia i mienia, skierować pragnie na jak najwłaściwszą drogę.

Niewątpliwie za przykładem rady samborskiej pójdą i inne wydziały powiatowe, co oby bodaj w pewnej mierze przeszkodziło wypalaniu się u nas wsi i miasteczek, na ogień ciągle narażonych, a wobec tego strasznego wroga w zupełności bezsilnych.

Pamiętajmy o przysłowiu: »strzeżonego Pan Bóg strzeże!«



Św. JÓZAFAT KUNCEWICZ
męczennik za Unię.

Ku chwale bożej.

= We Lwowie poświęcono kamień węgielny pod nowo powstający kościół OO. Reformatów. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Morawski, kazał wymowny wielce kaznodzieja — reformat o. Janicki z Krakowa. Do jesieni ma stanąć prezbiteryum i część klasztorna. Koszt ogólny budowy 100.000 złotych które OO. Reformaci mają w Bogu nadzieję uzyskać ze składek pobożnych...

= Ks. kardynał Sembratowicz odprawił ubiegłej niedzieli, w dzień patrona mia-

sta Lwowa, bł. Jana z Dukli, uroczystą mszę św. w kościele lwowskim OO. Bernardynów.

= Biskupem grecko-katolickim dyecezyi przemyskiej, zostać ma ks. hr. Szeptycki, ihumen lwowskiego klasztoru OO. Bazylianów.

Wiadomości z ziem polskich.

* Przypominacie sobie zapewne aresztowanie przed rokiem kilkunastu studentów szkoły rolniczej w Puławach, w Królestwie Polskiem. Otóż obecnie okazuje się, że studenci ci, jęczący wciąż w więzieniu warszawskiem, oskarzeni są o stosunki z ludem i o działalność na polu oświecenia i uświadomienia polskiego chłopa. Śledztwo wlecze się bardzo powoli i młodzieńcy ci, Bóg jeden wie, jak długo jeszcze będą za swoje najlepsze chęci i szlachetne czyny srodze cierpieli!

* Siepacze moskiewscy nie przepuszczają i dzieciom! Wspominaliśmy już o uwięzieniu szesnastoletniej panienki w Warszawie, obecnie zaś donoszą z Lublina, iż tam ujęto i uprowadzono parę uczących się panienek. Jakiej strasznej zbrodni dopuściły się owe kilkunastoletnie dziewczątka wobec potężnego państwa moskiewskiego, dotąd nie wiadomo? Zdaje się, iż porwano je z domów i umieszczono za kratami za to tylko iż... myślały po polsku! Niezadługo Moskal zabierze się i do niemowląt w kolebkach.... Wszak to także, przestępcy, rodzą się bowiem Polakami!

* Wychodźtwo ludu z Górnego Szląska do Saksonii, przybrało w tym roku ogromne rozmiary. Ze wsi Siołkowice na przykład, w opolskiem, liczącej 5.000 mieszkańców, wywędrowało dotąd na zachód 1.100 ludzi. Korzystając z tego pędu emigracyjnego, przedsiębiorcy niemieccy agitują wsród ludności, zbierają polskich ubogich chłopców w wieku od lat 14 do 16, pakują ich w wagony i wywożą na zachód do Westfalii, gdzie jakoby czeka biedaków znaczny zarobek!

* Olbrzymie dobra Rybno, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, na które oddawna ostrzyła swoje zęby niemiecka komisya kolonizacyjna, dzięki p. Mateckiej z Gniezna, utrzymały się w naszych rękach.

* Wybory do niemieckiej rady państwa z okręgu świeckiego w Prusach zachodnich, wypadły dla nas niepomyślnie. Nasz kandydat p. Jaworski miał głosów 5.141, Niemiec Holc, dzięki szatańskim sztuczkom urzędników i agitatorów 5.328 głosów. Sztuczki te jednak tak oburzyły samych Niemców nawet, iż wybory zostaną unieważnione. Nasi chłopi walczyli o prawa swoje jak lwy!...

* Gazetka niemiecka *Post* doniosła w tych dniach, iż burmistrz miasta Ujścia, Dalski, zmienił bezprawnie nazwisko swoje, powinien bowiem pisać się Dahlke. Tymczasem biedny ów burmistrz jako żywo zwał się Dalski (od daleko) z dawnej polskiej rodziny pochodząc. Trzeba zaś wiedzieć, iż nie Niemcy polszczą w Wielkopolsce swoje nazwiska, bo na to nie zezwoliłby rząd w żadnym razie, lecz niemczą się zaciekle nazwiska Polaków. Pominąwszy już to, że ciągle chrzci się szczeropolskie wsie niemieckiemi i to często prawdziwie brzydkiemi i niedorzecznemi nazwami, które nie podobają się nawet Niemcom katolikom, zmieniają się bezustannie polskie nazwy rodzinne. Najnowszy wypadek jest z Czerwuszem. Na Wielkanoc przyprowadzono do szkoły małego Czerwusza, pochodzenia szczeropolskiego, zaś dyrektor szkoły zarządził, że nazwisko Czerwusz należy pisać: Herrwusch, ponieważ mały Stach jest prawdziwym Niemcem! Matka chłopaka, dzielna włościanka, zaprotestowała, nadesłała potrzebne papiery legitymacyjne i Stach został jako był Czerwuszem, spluwając na samo przypomnienie, iż przez dni kilka musiał uchodzić za jakiegoś szwabskiego Herrwuscha!...

* W Poznaniu zgasł w tych dniach, Franciszek Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, wielki zaiste patryota i niepospolicie zasłużony dla sprawy narodowej obywatel. W przyszłym numerze *Niedzieli*

uczcimy pamięć tego męża, którego zgon jest dla Wielkopolski ciężką, niepowetowaną stratą. Sława i pokój znakomitemu pracownikowi!

Z TYGODNIA.

Mówią, iż cesarz Franciszek Józef, odwiedzi w jesieni roku bieżącego sprzymierzeńca swego, króla Karola rumuńskiego. Przed wyjazdem tym wszakże zabawi cesarz Franciszek Józef dwa tygodnie w Galicyi przybywając do Przemyśla już dnia 31 sierpnia.

W polityce wewnętrznej Austryi nastała pewna cisza. Cesarz Franciszek Józef udał się na letni pobyt do Iszlu, prezydent ministrów do dóbr swoich w Busku, inni ministrowie także się w części rozjechali. Rada państwa zakończyła swoje obrady i posłowie używają wczasu. W przyszłym roku kończy się mandat obecnej Rady państwa i nastąpią nowe wybory wedle zmienionej właśnie ustawy wyborczej. Wskutek tego ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło już obecnie sporządzenie list wyborczych nowej piątej kuryi powszechnego głosowania. Ztąd też w kilku dziennikach powstała pogłoska, jakoby już w jesieni miało nastąpić rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów, czemu urzędowe dzienniki stanowczo zaprzeczyły.

I na Węgrzech osłabło życie polityczne. Sejm węgierski odroczony został do dnia 30. września, a wszystko zajęte teraz uroczystościami tysiąclecia. W różnych stronach Węgier odsłaniane są teraz pomniki, uprzytomniające ludowi przeszłość i wielkość Madziarów.

O niemczeniu przez szkołę, pisze głośny niemiecki uczony, prof. Delbrik, co następuje: »We wszystkich naszych dzielnicach kresowych, zamieszkałych przez obcoplemienną ludność, wywołał nowy porządek szkolny prawdziwie zaciekły opór narodowy! Porządkowi temu mamy do zawdzięczenia, że my Niemcy zdobyliśmy sobie za granicą smutną sławę państwa barbarzyńskiego (dzikiego), podczas gdy na wewnątrz wyniknęły z tego same tylko przykrości«...

Nie ma pewnie obecnie w Europie męża któregoby przyjmowali wszędzie z taką uroczystością i takim przepychem jak chińskiego wicekróla Lihungczanga! Najadłszy się, napiwszy, napatrzywszy się do syta i nasłuchawszy słodkich słówek w Niemczech, udał się do Holandyi i Belgii, gdzie go nie mniej gościnnie przyjmują, a potem pojedzie do Francyi i Austryi. Francuzi chcą Niemców jeszcze przesadzić w gościnności, mają bowiem nadzieję, iż Lihungczang, który wyjechał z Niemiec, nie pozostawiwszy ani jednego zamówienia, obdarzy zleceniami swemi przemysłowców francuskich; wszyscy zaś zobaczą po niewczasie, iż mądry Chińczyk zwiódł całą Europę, uzyskał co zamierzał a nic nikomu za to w zamian nie dał!...

Jeszcze niedawno temu książę czarnogórski Mikołaj i król serbski Aleksander nie mogli patrzeć na siebie i byliby się z radością wzajem w łyżce wody utopili! Nagle dzieją się dziwne i niespodziewane rzeczy! Oto nadchodzi wieść, iż książę Mikołaj pogodził się z królem Aleksandrem i że bawił u niego w gościnie, a krążą też pogłoski, iż obaj razem mają się wybrać w odwiedziny do księcia Ferdynanda bułgarskiego! Wszystko to zaś jak mówią, nie bez kozery. Politycy tłómaczą sobie nagłą przyjaźń książąt w ten sposób, iż Serbia, Bułgarya i Czarnogóra, zamierzają za namową cara Mikołaja, utworzyć potajemne trójprzymierze, iżby sobie nawzajem, a i Moskwie także nieść pomoc przy zabieraniu posiadłości tureckich, gdyby nieszczęsna Turcya miała się rozlecieć... Tak, czy owak, nowy ten

związek, który zaczyna zwolna do skutku przychodzić, wywołał pomiędzy politykami ogromną wrzawę...

Młody car wraz z carową powrócili z Moskwy, zbroczonej krwią sześciu tysięcy »mużyków«, do pierwszej swojej stolicy, Petersburga. Stało się to dnia 4. lipca, a stało się tak cichutko, iż nikt o powrocie tym nie wiedział... I wyjazd i przyjazd odbył się w tajemnicy z obawy, iżby nie wykonano zamachu na koronowaną parę. Życie Mikołaja II. jest coraz bardziej cierniste... Z początku oszczędzano go widocznie i dawano mu pokój, (mógł się nawet od czasu do czasu na ulicach ukazywać) myśląc, iż obeznawszy się ze stanem rzeczy, obdarzy Mikołaj lud jaką taką swobodą. Gdy jednak car za poszeptem swoich doradców przy najstraszniejszym ucisku wciąż się opiera, podnoszą głowy wszyscy niezadowoleni: ziemianie z odległych stron, uczeni, studenci, robotnicy, a nawet i kobiety, i w rozmaity sposób ostro grozić poczynają...

Nowiny.

— **P. marszałek krajowy**, po dwudniowym odpoczynku na wsi, powrócił do swoich obowiązków.

— **P. namiestnik** udał się wraz z małżonką swoją na czas dłuższy za granicę.

— **Nowe urzędy pocztowe** otworzono w Jasionce (rzeszowskie) i w Ponikwie (powiat brodzki).

— **„Gazeta Sanocka“** dowiaduje się, iż przy pocztach prywatnych ustanowieni być mają wkrótce listonosze rządowi, wskutek czego publiczność nie będzie już narażoną na opłatę po 1 cencie za doręczanie listów, a odpadną też zapewne i inne nadużycia powodujące tak częste i słuszne skargi.

— **Rada miasta Lwowa** postanowiła na wniosek posła Romanowicza, utworzyć kursa niedzielne dla analfabetów, to jest osób starszych nie umiejących czytać i pisać.

— **Zmowa stolarska** we Lwowie (z poduszczenia socyalistów), zakończyła się ustąpieniem biednej czeladzi, której agitatorowie obiecywali gruszki na wierzbie!

— **Kwatera** cesarska w Przemyślu, urządzona będzie kosztem 40.000 złotych.

— **Dr. Sawczak,** poseł i członek Wydziału krajowego, zdał sprawę z czynności swoich w Bożykowie (w podhajeckiem).

— **Poseł** Franciszek Wójcik, stanął w tych dniach przed sądem krakowskim, oskarżony o rzekomo bezprawne zwołanie zgromadzenia ludowego do szkoły w Wyciążach. Oskarżony stawił się na rozprawę osobiście; obrony podjął się jego kolega sejmowy dr. Ferdynand Wajgel. Sąd wydał wyrok uwalniający.

— **Ochronkę** dla dzieci wiejskich, pod opieką Sióstr Felicyanek, zakłada w Zbarażu ks. gwardyan Letus Olszewski.

— **Socyaliści pomiędzy ludem.** Z Nowego Sącza piszą do *Czasu* co następuje: »W uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła, właśnie kiedy się odbywało w obydwóch kościołach główne nabożeństwo, spodobało się jenerałom socyalistów, z wielkiem zgorszeniem ludności katolickiej Sącza, odprawić publiczne zebranie pod gołem niebem na placu targowicy drzewa. Już koło godziny 9 rano zebrała się garstka robotników socyalistów; o godzinie 10 nie było ich więcej nad 60 do 80 wraz z »towarzyszkami«, ale za to skupiły się ciekawe tłumy gawiedzi, niedorostków, wiejskiego ludu, idącego lub wracającego z kościołów, studentów, a nawet poważniejszych osób. Na trybunę wstąpił lwowski »towarzysz« Żelaszkiewicz i dowodził bez dowodów, że socyalizm nie jest wrogiem katolickiej Wierze, tylko zostawia ją »prywatnemu sumieniu« każdego, chociaż wiadomo, że socyaliści na zebraniach, a bardziej jeszcze na swoich schadzkach poufnych i w pismach swoich napadają na Wiarę, wyszydzają praktyki religijne, lżą księży, a sami od kościoła uciekają. Wszak za bluźnierstwa na Wiarę katolicką w Sączu dwóch czy trzech socyalistów sądownie na więzienie kilkomiesięczne skazanych zostało! Dowodził dalej ów Żelaszkiewicz, że socyalizm nie jest wrogi rodzinie, że socyaliści są dobrymi mężami i tym podobne plótł brednie! Ale nie o to tu chodzi... Zadziwia i oburza katolickich mieszkańców Sącza, to bezkarne znieważanie świąt, to rozmyślne bałamucenie ludu wiejskiego, na który w chwili, gdy idzie na mszę św. do kościoła, socyaliści zastawiają sidła i na zebrania swoje go chwytają. Garstka

socyalistów urąga poprostu wierzeniom i uczuciom 16.000 katolików parafii sądeckiej. Toć przecie nie sekret, że socyaliści dążą do wywrotu obecnego porządku społecznego; sami to słowem i piórem jawnie wypowiadają«...

— **Losy emigrantów.** Według sprawozdania konsula (urzędnika) austryackiego w Rio Żaneiro, liczba wychodźców w roku 1895 była dwanaście razy większa, aniżeli w roku 1894... Wychodźcy przybywali do Brazylii głównie w ostatnich miesiącach roku a więc w czasie, kiedy w Europie zima, a w Brazylii największe upały. Wychodźcy galicyjscy przyzwyczajeni do wielkiego zimna, znosić musieli od razu 40 do 45 stopni ciepła tem dokuczliwszego, że przybywali odziani w zimową odzież! W Rio wysadzani byli wśród ogromnych upałów na wyspę Ilha. Żółta febra zabierała tam dziennie 100 do 150 ofiar!...

— **List emigranta.** W redakcyi *Gazety Lwowskiej* złożono list jednego z galicyjskich emigrantów, Jana Szyjki, pisany z Brazylii, z Kuritiby, do rodziny pozostałej w Galicyi. List ten, nadany w Brazylii dnia 23. kwietnia, odebrano w urzędzie pocztowym w Mostach wielkich w dniu 1. czerwca roku bieżącego. Jest on wymownym dowodem stosunków, jakie wśród emigrantów galicyjskich panują w Brazylii. Pisarz listu opisuje trudy podróży, zawody, jakie na każdym kroku spotykały jego i jego towarzyszy, oraz nędzę, na jaką są narażeni... »A teraz piszę wam — czytamy w liście — aby się nikto nie puszczał do Brazylii, bo tu bardzo jest źle... Mówili, że w Paranie będzie dobrze; nieprawda... Zakazujcie wszystkim kto sprzedał grunt, niech zaraz nazad odkupi, bo będzie żałował. Na szyję (zaklinam), tu chleba kawałka nie będzie widział; tu już wspominają, że w Galicyi dziadom lepiej jak nam tutaj! i wspominają, że to ksiądz mówił, ale odpowiadali, że to nie prawda. Wszystko prawda, co ksiądz mówił, kochany ojcze; piszę do was wszystką prawdę, co mi się tu dzieje. Mówili, co dają konie, woły i krowy. Nie prawda, nic nie dają, ino dają goły szakir... Kto na to złakomił się, to chleba już nie będzie miał w Brazylii. Pamiętajcie, cobyście zakazowali dziesiątym, aby nie jechali... Żebym miał ten rozum, co tu mam, to nigdy na świecie byłbym nie jechał... Innym ludziom co tu wyjechali, to wszystkim jeszcze sto razy gorzej jak mnie, co to ja ino sam jestem«. Z całego listu przebija się ogromna tęsknota za krajem i pisarz jego, Jan Szyjka, zapowiada, że jak najrychlej będzie się starał powrócić do Ojczyzny!

— **Ze wschodniej części kraju** nadchodzą smutne wieści z powodu panującej tam słoty. Kilka gmin wystąpiło o odpisanie podatków.

— **W krakowskiem** rozpoczęły się już żniwa. Plon, Bogu dzięki, zapowiada się pomyślny.

— **Wskutek** oberwania się chmur, wezbrała rzeka Biała pod Grybowem i poczyniła dotkliwe szkody.

— **Olbrzymi proces** odbędzie się w sądzie stanisławowskiem z początkiem września roku bieżącego. Przed kratkami stanąć ma 80 włościan z Halicza, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego.

— **W Wieliczce**, wśród wielkiego zbiegowiska, aresztowano kilku górników poszlakowanych o kradzież soli oraz parę rodzin izraelickich podejrzanych o namowę do kradzieży i nabywanie tej soli.

— **W Schodnicy**, w kopalniach nafty, wybuchł groźny nader pożar, który zdawał się zagrażać zniszczeniem wszystkim szybom. Na szczęście płomienie stłumiono, a Bogu Najwyższemu chwała, iż obeszło się bez ofiar ludzkich. Sporo w tej mierze zasługi ma wiertniczy Jurczak. Przyczyną pożaru miało być niedbalstwo służby kopalnianej. W morzu ognia i dymu, który nie pozwalał prawie przystępować bliżej, płonęły dwa szyby Gartenberga, jeden Samla, trzy szyby ks. Lubomirskiej, oraz sześć ogromnych zbiorników nafty. Oddalony o półtora mili od Schodnicy Borysław, przez dwa dni oblany był kłębami czarnego gryzącego dymu... Morzu płomieni kładziono tamę przez przekopywanie rowów, co zapobiegało rozlewaniu się gorącej i płynącej ropy. Wiertniczy inżynier p. Smakowski, kierował ratunkiem z odwagą i poświęceniem. Szkody wynoszą tylko 50.000 złotych, a mogły być milionowe straty!...

— **W Czarnuszowicach**, pod Lwowem, parobek Dawid Horin, uratował z płonącej chaty spiące na łóżku dziecię tamecznych gospodarstwa, przyczem dzielny ten i szlachetny człowiek poniósł sam dotkliwe rany.

— **W Mużyłowie**, w powiecie podhajeckim, gospodarz Semko Nowakowski, napaliwszy w piecu, położył na nim zboże do

wysuszenia, na zbożu zaś umieścił jednoroczne swoje dziecię, poczem wyszedł z chaty! Za powrotem lekkomyślny ojciec zastał dziecię swoje nie żywe, zmarło bowiem z poparzenia.

— **W Starej wsi** (brzozowskie), w chacie Józefa Mazia, przy nalewaniu nafty do zapalonej lampy (nigdy tego nie czyńcie; *przypisek redakcyi*), nastąpił wybuch. Wskutek tego sześć osób doznało ciężkich oparzeń, dwie z nich zmarły niebawem po wypadku, reszta znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

— **W Stanisławowie**, podczas zabawy na przedmieściu, jeden z żołnierzy zabił w zwadzie robotnika Andrzeja (nazwiska nieszczęśliwego dotąd sprawdzić nie podobna).

— **Samobójstwo.** Antoni Stefanowicz, żandarm załogujący w Pieniakach, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Nowinki.

◯ Miasteczko Kobryń, w Królestwie Polskiem, wypaliło się do szczętu.

◯ Wszystkie dzienniki włoskie w najgorętszych słowach podnoszą bohaterski zgon rodaka naszego, ks. dra Reya.

◯ W Karlsbadzie, w Czechach, gdzie się zbiera mnóstwo osób z całego świata dla poratowania zdrowia, stanie staraniem Polaków pomnik Mickiewicza.

◯ Wypadek cholery azyatyckiej zdarzył się w Gdańsku, dokąd zawleczono ją z Egiptu.

◯ W Szczecinie powiesił się w tych czasach chłopiec półczwarta roku liczący! Powodem tego niesłychanego wypadku, miało być bezbożne wychowanie, oraz rozmówki rodziców Niemców. Wyrażali się oni często przy dziecku, iż »musi to być przyjemną zabawką, gdy się ktoś obwiesi«, malec słyszał to nie raz i spróbował sam okręcając szyję powrozem i obciążając duszę swoją i rodziców strasznym zaiste grzechem...

◯ Najstarszym człowiekiem w Austryi, jest niejaki Berndt w Czechach, były wojskowy, liczący lat 108.

◯ Mówią, iż w wojsku austryackiem, wprowadzony być ma nowy karabin, o wiele lżejszy od dotychczasowego, natomiast wszakże żołnierz każdy dźwigać będzie po 130 nabojów.

◯ Wojsko austro-węgierskie liczy w stanie pokoju: jenerałów broni i jenerałów kawaleryi (najwyższych jenerałów) 12, jenerałów poruczników 72, jenerałów majorów 110, pułkowników 349, podpułkowników 391, majorów 679, kapitanów i rotmistrzów klasy pierwszej 2.840, klasy drugiej 1.235, poruczników 5.305, podporuczników 4.965, czyli wszystkich razem oficerów 15.958; duchownych, sędziów wojskowych, lekarzy i urzędników rachunkowych razem 2.027; nauczycieli i urzędników wojskowych różnych stopni 2.057; bez stopnia 530; szeregowców wraz z podoficerami 281.597. Wszystko to razem czyni 302.169 głów. Oprócz tego jest 6.460 wychowańców w zakładach wojskowych. Koni liczy konnica 46.028, artylerya 6.778, oddziały pociągowe 1.022, zakłady naukowe 16; razem jest koni 53.844. Marynarka wojenna nie jest tu wliczona.

◯ Przed kilkunastu dniami poseł Bereuter opowiedział w delegacyi austryackiej wypadek, który dziwnie świadczy o stosunkach wojskowych i pojmowaniu własnego honoru i godności. Pewien oficer wojska austryackiego wyjechał za urlopem do swego brata na wieś... Oficer ów miał zamiłowanie do rolnictwa i bawiąc na wsi lubiał zajmować się oraniem ziemi. Chodzącego za pługiem widział jeden z kolegów pułkowych i doniósł przełożonym. Wybrano sąd honorowy, który polecił oficerowi złożyć godność oficerską za to, iż orał! Jest to rzecz nie do wiary... Dotychczas jeszcze w szkołach obowiązują książeczki, w których opisano dla przykładu, jak to najwyższy wódz wojska austryackiego, cesarz Józef II. orał pługiem tę czarną glebę, co karmi zarówno maluczkich rolników, jak i najwyższą »szarżę«. Dzisiaj zwykły oficer za taki popis musiał »kwitować«. A historya podaje nam bardzo wiele przykładów, gdzie ludziom największej sławy wojennej nie wadziło zajmowanie się rolnictwem. Mamy wszakże wielu królów polskich, którzy od pługa i roli oderwawszy się, prowadzili wojska na nieprzyjaciół i chwałą zwycięstwa okrywali się przed całym światem!

◯ Śniegi i to obfite, spadły w tych dniach na Węgrzech, a zwłaszcza w Siedmiogrodzie.

◯ W Paryżu jakiś półgłówek wystrzelił do naczelnika rządu Fora, nie zrządzając mu przytem żadnej szkody.

◯ Stolica Francyi, Paryż, liczy 2,511.955 mieszkańców.

◯ Kobiety belgijskie ofiarowały Ojcu św. największy na świecie dywan, pokrywający 154

metrów kwadratowych, nad którym pracowały lat 16 z okładem.

◯ W roku bieżącym upływa lat 50 od oddania na użytek ogółu, pierwszej maszyny do szycia. Wynalazcą tej prawdziwej »przyjaciółki rodzin« był ślusarz Howe w Ameryce. Nie wiodło się jednak wynalazkowi Howego na ziemi amerykańskiej. W nadziei, że Anglia życzliwiej przyjmie maszynę, Howe postanowił udać się do Londynu. Niestety, na podróż tę nie miał pieniędzy, przyjął tedy posadę kucharza na okręcie! Maszyny niebawem używać zaczęto, a wynalazca jej Howe, umarł w dostatku.

◯ Nie na całej kuli ziemskiej ludziska równocześnie zbierają zboże, rozmaite są plony w rozmaitych porach roku, a nie masz miesiąca, w którym by nie żniwowano! W styczniu sprzątają pszenicę w Australii, w Nowej Zelandyi, w Czili i częściowo w Argentynie. W lutym również pszenicę w Wschodnich Indyach, w Egipcie, a przeciąga się to aż do końca marca. W kwietniu także pszenicę sprzątają w Syryi, na wyspie Cyprze, w Persyi, w Małej Azyi, w Indyach, Meksyku i na wyspie Kubie. W maju rozmaite plony w Algierze, Środkowej Azyi, w środkowych Chinach, w Japonii, Maroko i Teksas. W czerwcu w Węgrzech, w Turcyi, w Grecyi, południowej Rosyi, we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, południowej Francyi, w Kalifornii, w południowych państwach Ameryki. W lipcu w Niemczech, w Austryi, Szwajcaryi, w Francyi południowej i Włoszech północnych, w Polsce, południowej Rosyi, w Anglii, Wirginii i Kanadzie. W sierpniu w Belgii, Holandyi, Danii i na Litwie. We wrześniu w Szkocyi, Szwecyi, Norwegii, północnej Rosyi. W październiku jeszcze w Szkocyi i w Ameryce kukurydza. W listopadzie w północnej Australii, Peru i południowej Afryce, a wreszcie w grudniu żniwują w państwie Birma i południowej Australii.

ZMARLI.

† S. p. Michał Lewicki, właściciel dóbr ziemskich, były podoficer wojsk polskich z roku 1831 — we Lwowie.

† Ś. p. Domicella Kellermanowa, właścicielka Kańczugi, przez lud wielce szanowana — w Gniewczynie.

† Ś. p. Kaźmierz Krzymuski, obywatel otoczony czcią i miłością ludu — w Wilczynie (w Królestwie Polskiem).

Trochę śmiechu.

Dwie piosneczki.

Wiejskiej dziewczyny.

Nie puszczę ja wianka
Po wiślanej fali,
Bo by go urwisy
Chłopaki złapali.

Zatrzymam przy sobie
I nikt go złowi,
Wróci z wojska Jasio,
To oddam Jasiowi.

Miejskiej panny.

Nie puszczę ja wianka
Na wiślane szlaki,
Bo by mógł go złapać
Jeszcze golec jaki.

Zatrzymam przy sobie
Przez kilka miesięcy,
I oddam go wreszcie
Temu... kto da więcej!

Telegram „Niedzieli".

Wiedeń dnia 17 lipca. Dziennik urzędowy donosi, iż w tych dniach powróciła z Brazylii gromada emigrantów galicyjskich i podała wobec władz straszliwy zaiste opis położenia emigrantów naszych. Grunta, które emigrantom wydzielają są moczarami lub niwami zupełnie pod uprawę zboża niezdatnemi. Osiedlenie się stałe w tamtejszych okolicach przy żywności, do której wieśniak galicyjski nie nawykł, jest wprost niemożliwe. Emigranci pod wpływem powietrza i niedostatku środków do życia, narażeni są wprost na zagładę. Tylko ci uchodzą cało, którzy mają zarobok dzienny przy budowie kolei lub w kamieniołomach. Wszyscy inni tęsknią do ziemi rodzinnej, którą lekkomyślnie porzucili; powrót mają jednak bardzo utru-

dniony, gdyż straże wojskowe otaczają kolonie i pilnują w ten sposób, ażeby emigranci wraz z rodzinami nie wymykali się z tych zdrowiu ich szkodliwych okolic do których ich przeznaczono.

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Fran. Urb. w Naraj.* Za życzliwość i popieranie naszej sprawy serdecznie dziękujemy! *Gospodarz* nie wychodzi. W *Niedzieli* znajdziecie też wskazówki gospodarcze a będziemy ich dawać jeszcze więcej.

— *P. Józ. Om. w Ujs.* Zgłoście się do księgarni Gubrynowicza i Szmidta we Lwowie.

— *P. Jak. Sm. w D.* Oddaliśmy adwokatowi, który Wam osobiście odpowie.

— *P. St. Syp. w Kr.* Bogu dzięki!

Drobiazgi gospodarskie.

Naprawa klepisk w stodołach. Przed żniwami rolnicy zwykle oglądają klepiska w stodołach, albowiem od ciągłego bicia cepami kruszą się, gdy dłuższy czas nie są odnawiane. Najpraktyczniej urządza się klepiska w następujący sposób. Do najtłustszej o ile możności gliny bez marglu, dobiera się jedną część miałkich żużli na dwie części gliny, miesza dokładnie i ugniata. Masa ta winna mieć taką tęgość, żeby się dała krajać łopatami, a potem kawałkami na 5 do 6 centimetrów grubemi, układa się na równe i twardo poprzednio ubite klepisko, ściśle jeden obok drugiego. Pokład ten ubić należy silnie stępami ciężkiemi, poczem daje się drugi pokład równej grubości i znów dobrze ubija. Poprawia się ubijaniem na drugi dzień, dopóki będą szpary na wierzchu, poczem po kilku dniach, zaczem zupełnie ubijana glina nie wyschnie, smaruje się ją po dwakroć smołą z węgli kamiennych z asfaltem. Tak przyrządzone klepisko potrwa długie lata, a gdyby się znów potem miało kruszyć, wystarcza polanie smołą asfaltową.

Tępienie chwastów po rowach, miedzach i drogach, należy uskuteczniać jak najstaranniej przed ich dojrzeniem, a to ze względu na wielką ilość nasienia, którem zanieczyszczają pola i ogrody. Uczony pewien zadał sobie tyle trudu, iżby obliczyć dokładnie ilość ziarn nasienia pojedyńczej rośliny niektórych chwastów. Pokazało się, że rumianek pospolity zawiera 60.000 ziarn, rumianek dziki 40.650, mak polny 50.000, łopuch 24.520, mlecz 20.020, kąkol 2.500, ostromlecz 972, powój polny i oset po 600 ziarn. Że dla tych samych powodów dbać należy o dokładne oczyszczenie z chwastów ziarna, przeznaczonego na siew, to się samo przez się rozumie.

Biegunka u prosiąt należy do najniebezpieczniejszych chorób, której słusznie każdy hodowca wystrzegać się powinien. Pojawia się ona najczęściej przy końcu ssania i w zimnej porze roku, czasami jednak i po odsadzeniu od matki. Najrzadziej zdarza się w lecie. W czasie choróby tej następuje szybkie schudnięcie prosiąt, kończące się zupełnem wyczerpaniem i śmiercią. Biegunka jest zaraźliwą, dlatego potrzebnem jest odwanianie stajni kwasem karbolowym. Przyczyną tej choroby bywa albo wilgotna i zimna stajnia, albo też nieczystość żłobów i zakwaszenie paszy. Odpadki kuchenne, zawierające kwas octowy lub mocno słone, mogą także spowodować biegunkę u prosiąt. Chcąc chorobę tę wyleczyć, należy przedewszystkiem zbadać i usunąć przyczyny jej. Pewien doświadczony rolnik, poleca zadawanie wraz z mlekiem małej ilości kredy szlamowanej, czystą i ciepłą stajnię oraz czystą, suchą ściółkę. Doskonałym, wypróbowanym i przez naturę wskazanym środkiem jest, zdaniem jego, szlam rzeczny. Z zagłębionego miejsca strumyka, do którego wpadają liście drzew nadbrzeżnych, dobywa się szlam i daje się prosiętom, które ryjąc go i zjadając, leczą się wkrótce zupełnie. Po ustaniu rozwolnienia należy szlam usunąć, gdyż mógłby spowodować zatkanie kiszek. Gdyby choroba

ukazała się ponownie, to przyczyną jej byłoby niewątpliwie złe mleko matki, a w takim razie należy prosięta odłączyć i karmić mlekiem krowiem.

Od Administracyi.

Upraszamy tych Szan. Czytelników „Niedzieli", którzy dotąd nie odnowili przedpłaty na II-gie półrocze 1896, o rychłe nadesłanie tejże.

Kalendarzyk tygodniowy.

Lipiec.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 24. o godzinie 7 m. 18 wieczór.

Uroczystości świętych:

19. Niedziela: Wincentego.
20. Poniedziałek: Czesława i Kasyana.
21. Wtorek: Praksedy panny.
22. Środa: Maryi Magdaleny.
23. Czwartek: Apolinarego.
24. Piątek: Krystyny.
25. Sobota: Jakóba apostoła.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 6·75 do 7·—, żyto gotowe 5·40 do 5·70 owies obroczny 5·80 do 6·30, jęczmień 4·25 do 4·75, rzepak 7·75 do 8·—, lnianka —·— do —·—, groch 5·50 do 7·50, wyka 4·30 do 4·50 bobik 4·30 do 4·50 hreczka —·— do —·— Kukurudza nowa —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, chmiel (za 56 kilo) —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wobec zbliżających się żniw, sprzedaż zboża wzmaga się ponad potrzeby konsumcyi. Ceny ulegają zniżce — zwłaszcza żyto trudny znajduje zbyt — a pszenica jedynie po zredukowanych cenach. Jedynie owies utrzymuje się w cenie a rzepak nowy uzyskał nawet zwyżkę cen.

Bank rolniczy do zasiewu jesiennego dostarcza pszenicę »Banatkę« oryginalną i krajowej produkcyi pszenicę »Donkę« bardzo plenną, francuską: »Hors concours«, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta jako to: szwedzkie, probstajskie, montańskie, szampańskie i t. d. Szczególnie polecenia godne żyto »Imperial Bahlsena« (30 — 40 kilogr. na morg). — Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania. — Nawozy sztuczne z gwarancyą za procent i jakość składników. Superfosfaty z kości, fosforytów itd. Mączkę kostną preparowaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną, Żużle Thomasa (prawdziwe), kainit z Kałusza, gips nawozowy itd. — Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. — Płachty nieprzemakalne.

Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Kraków, pszenica 7·40 do 7·70, żyto 6·35 do 6·55, jęczmień 7·— do 7·50, owies 5·70 do 6·10. groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

OGŁOSZENIA.

Nakładem »Macierzy polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.